

Ilu gwałcicieli musimy zabić?

Mona Eltahawy

18 września 2020

Oczywiście, najbardziej uciskaną z uciskanych grup będą kobiety... Oczywiście, ponieważ kobiety są uciskane w społeczeństwie, a jeśli masz uciskaną grupę, są one podwójnie uciskane. Powinnam więc sobie wyobrazić, że reagują odpowiednio: ponieważ ucisk czyni ludzi bardziej wojowniczymi ... to podwójnie wojowniczymi, ponieważ są podwójnie uciskane.

LORRAINE HANSBERRY, z „An Interview with Lorraine Hansberry by Studs Terkel”, 12 maja 1959 r.

Wyobraź sobie, że wypowiedziałyśmy wojnę.

Wyobraźmy sobie, że w końcu zupełnie pękłyśmy i masowo zabijamy mężczyzn bez żadnego powodu, tylko dlatego, że są mężczyznami. Wyobraźmy sobie, że ta rzeź zaczyna się w jednym kraju od pięciu mężczyzn tygodniowo. Następnie co tydzień ten wyimaginowany scenariusz dodawałby więcej krajów i zabijał więcej mężczyzn w każdym z nich. Pięćdziesięciu tygodniowo, potem stu mężczyzn, a następnie pięciuset.

Wyobraźmy sobie podziemny ruch o nazwie Fuck the Patriarchy (FTP), który wzięłby na siebie odpowiedzialność i ostrzegłby świat, że będzie zabijał coraz więcej mężczyzn, dopóki patriarchat nie wyśle przedstawiciela do rozmów. Nie chcemy pieniędzy. Nie chcemy nowego prezydenta ani premiera, który zastąpiłby obecnego, powiedziałby ten wyimaginowany pretendent do odpowiedzialności. Nie chcemy kilku dodatkowych miejsc w parlamencie. Nie chcemy podwyżek płac. Nie chcemy, by mężczyźni obiecywali robić pranie czy opiekować się własnymi dziećmi. Nie chcemy kilku okruszków więcej. Więc wyślij swojego przedstawiciela, patriarchacie, zażądałby ten wyimaginowany pretendent do odpowiedzialności (mogę sobie wyobrazić jaką wewnętrzną walkę by to wywołało).

Jego ultimatum: zaczynajcie demontować patriarchat albo będziemy zabijać coraz więcej mężczyzn każdego tygodnia.

Jak myślisz, ilu musi zostać zabitych, zanim patriarchat zacznie być demontowany? Tysiąc? Dziesięć tysięcy? Milion? Czy to barbarzyństwo? Czy jest dzikie? Wiele milionów mężczyzn zginęło w wojnach rozpoczętych przez mężczyzn przeciwko innym mężczyznom. Wyobraźmy sobie, że wypowiadamy wojnę patriarchatowi.

Ile czasu zajęłoby światu zwrócenie uwagi na zabójstwa mężczyzn? Kiedy stałoby się to globalną sytuacją kryzysową? Miesiąc? Pięć miesięcy? Ilu mężczyzn musiałoby zostać zabitych – absolutnie bez żadnego powodu poza tym, że byli mężczyznami – aby świat zaczął się zastanawiać: „Co tu się, kurwa, dzieje? Kto stoi za tym szaleństwem? Z kim mamy rozmawiać, by ten dziki proceder się skończył? Kogo mamy zaatakować, kogo zbombardować? Czym ludzie zasłużyli sobie na takie barbarzyństwo?” Ilu mężczyzn musiałoby zostać zabitych, zanim przedstawiciele patriarchatu zwołałoby nadzwyczajny szczyt, aby powstrzymać bezsensowne morderstwa swoich ludzi? Ilu mężczyzn musimy zabić, zanim patriarchat zasiądzie do stołu?

Jak czuliby się mężczyźni, widząc tak wielu swoich kolegów zamordowanych tylko za to, że są mężczyznami? Czy zmieniliby swoje zachowanie – chodziliby razem dla bezpieczeństwa, unikali pewnych obszarów miasta, upewniali się, że nie wychodzą po określonej godzinie? Jak czuliby się chłopcy, wiedząc, że ich płęć uczyniła z nich chodzące cele? Jak

czuliby się ich rodzice? Czy zmieniliby to sposób, w jaki wychowywali lub traktowali swoich synów? Czy zmieniliby to sposób zachowania chłopców?

Wiem, że to celowo niepokojący scenariusz. Ale już dawno powinniśmy zupełnie pęknąć. To tak, jakby mężczyźni zagarnęli dla siebie instrukcję obsługi przemocy i od dzieciństwa uczyli się jej języka, podczas gdy dziewczęta i kobiety pozostają analfaberkami. Przemoc – codzienne akty przemocy wobec kobiet tylko za to, że są kobietami – przynosi korzyści mężczyznom. Patriarchalne prawa autorskie do przemocy terrorem popchnęły nas do strachu i uległości. Gdyby każdy akt przemocy wobec kobiet był zgłaszany w wiadomościach, zostałby uznany za epidemię – wojnę – którą jest. Zamiast tego zgłaszane są tylko „szczególnie” brutalne ataki, a nawet nie wszystkie z nich, co sugeruje, że społeczeństwo nie dba o nie i/lub jest na nie odporne. Codzienna wojna jest prowadzona przeciwko kobietom, a mimo to nie jest nazywana „barbarzyńską” lub „dziką”. Powinniśmy nauczyć się z tym żyć, dostosować się do tego, nigdy z tym nie walczyć.

Cóż, wystarczy. Dlaczego nie miałybyśmy wypowiedzieć wojny?

Dopóki nie uświadomimy społeczeństwu, jak powszechna jest przemoc wobec kobiet i że dopuszczają się jej zwykli mężczyźni – a nie psychopaci – dopóty będzie ona przynosić korzyści zwykłym mężczyznom. Wyparcie tego pozwala mężczyznom zdystansować się od przemocy. To, czy jakikolwiek mężczyzna kiedykolwiek pobił lub zgwałcił kobietę, nie ma znaczenia, ponieważ taka przemoc, którą umożliwia i chroni patriarchat, pomaga podtrzymać konstrukt społeczny, która uprzywilejowuje wszystkich mężczyzn. Są oni beneficjentami tej przemocy, ponieważ przemoc ta podtrzymuje patriarchat. Jest fundamentem patriarchy.

Przemoc kobiet jest uznawana za dopuszczalną, gdy wspiera patriarchat. „Opiekuńcze” i „matczyne” atrybuty, którymi obarcza się kobiety, są w istocie propagandą stworzoną przez patriarchat, aby utrzymać rzeczy dokładnie takimi, jakimi są. Kiedy kobiety rządzą w imię patriarchatu – przypomnijmy sobie brytyjską premier Margaret Thatcher – wolno im zrezygnować z „opiekuńczego” i „matczynego” redukcjonizmu i wszczynać wojny oraz wprowadzać w życie korzystną dla patriarchatu politykę. Kraje chwalą się, gdy kobiety zaczynają pełnić role bojowe w ich siłach zbrojnych. Z dumą ogłaszają, kiedy kobieta osiąga wysokie stanowisko, dowodząc dywizjami i dużą liczbą żołnierzy. Ale wojny, w których walczą kobiety, są prowadzone w imię patriarchatu; promują przemoc, do której prawo rości sobie tylko patriarchalne państwo. Nadszedł czas, aby kobiety domagały się tego samego prawa do ogłaszania wojen – nie między krajami, ale przeciwko patriarchatowi.

Kobiety są nie tylko socjalizowane do uległości, ale zasadniczo mówi się nam, byśmy nie stosowały przemocy nawet jako formy samoobrony, ale byśmy poczekały, aż mężczyźni przestaną stosować wobec nas przemoc. Kiedy to dokładnie nastąpi, jest niejasne i dość nierealne, biorąc pod uwagę, że patriarchat od wieków używa przemocy, aby utrzymać nas w ryzach. Wciąż powtarza się nam, że przemoc leży w naturze mężczyzny – z pewnością powinno to zaniepokoić i sprawić, że ci mężczyźni odrzucający przemoc zrozumieją,

że patriarchalne konstrukty męskości ograniczają także ich. Mówi się nam, że kobiety są słabe, pasywne, emocjonalne, uległe itd. Które kobiety są takie, a które są wykluczone z tych stereotypów? Ma to znaczenie, ponieważ rasa, klasa i płeć wpływają na sposób, w jaki przemoc stosowana przez kobiety jest karana. Zostaliśmy socjalizowane do uległości rzekomo dla naszego własnego dobra.

I znowu, ilu mężczyzn musiałoby zostać zabitych w tym wyimaginowanym scenariuszu, aby patriarchat traktował nas poważnie? I jak długo musiałybyśmy toczyć bitwę, zanim patriarchat zacząłby być demontowany?

Czy moje pytania są absurdalne? Tak, celowo. Ale wszyscy musimy zadawać absurdalne pytania, aby w pełni zrozumieć skalę przemocy, którą kobiety konsekwentnie znoszą. Ile kobiet musi zostać zabitych, zgwałconych, pobitych i sponiewieranych emocjonalnie, dopóki tego nie zrobimy? I czy samoobrona jest jedyną formą przemocy dozwoloną kobietom – jeśli w ogóle? Wiem, że to niepokojące pytania. Stoję w obliczu niepokoju i dyskomfortu spowodowanego przez zadane przeze mnie pytania. Nalegam, byś ty też to zrobił, ponieważ kobiety, dziewczyny, osoby niebinarne i queerowe doświadczają czegoś więcej niż tylko niepokoju i dyskomfortu, które możemy sobie wyobrazić – umierają, a patriarchat nie wykazuje większego zainteresowania.

Weźmy pod uwagę, że wiele ruchów wyzwolenicznych – od antykolonialnych po antyokupacyjne – używało przemocy jako środka do obalenia systemów ucisku i niesprawiedliwości. Ludzie mają prawo do oporu. Ale którzy ludzie? Zwykle są to grupy i ruchy kierowane przez mężczyzn, w tym kilka kobiet, których rola jest zbyt często wymazywana i wygodnie zapominana po sukcesie rewolucji lub wyzwolenia, aby kobiety nie pamiętały, że one również mogą stosować przemoc. Nie możemy pozwolić, by kobiety myślały, że one również wiedzą, jak używać broni przeciwko ciemnościom! Mogłyby zamiast tego skierować tę broń podniesioną przeciwko obcym okupantom na swoich lokalnych patriarchalnych okupantów. I tak właśnie musimy postrzegać patriarchat: jako formę okupacji, opresyjną siłę, przeciwko której mamy prawo użyć siły, by się wyzwolić. Czy istnieje starsza forma okupacji?

Jeśli przemoc jest językiem zrozumiałym dla patriarchatu, to czy nie nadszedł czas, by mówiło nim więcej kobiet, choćby dla własnego bezpieczeństwa?

Spółeczeństwo byłoby lepsze jako całość, gdyby więcej kobiet było skłonnych angażować się w uzasadnioną przemoc wobec mężczyzn, a mniej mężczyzn było skłonnych angażować się w nieuzasadnioną przemoc wobec kobiet. W tym celu uzasadniona przemoc kobiet wobec mężczyzn powinna być wspierana, chroniona i nagłaśniana.

Te słowa, wypowiedziane przez profesor University of Miami School of Law Mary Anne Franks w artykule przeglądowym z 2016 roku, powinny zostać ujęte w naszej deklaracji wojny z patriarchatem.

W koniecznie uczciwej i ostrej ocenie tego, co nazywa asymetrią przemocy między mężczyznami i kobietami, Franks wyjaśnia:

Podczas gdy zarówno mężczyźni, jak i kobiety mogą stosować i stosują przemoc wobec siebie nawzajem, przemoc mężczyzn wobec kobiet jest znacznie bardziej powszechna, mniej uzasadniona i bardziej destrukcyjna niż przemoc kobiet wobec mężczyzn.

Jednym z powodów tej asymetrii jest to, że „mężczyźni nie obawiają się odwetu za przemoc wobec kobiet, podczas gdy kobiety obawiają się odwetu za stosowanie przemocy wobec mężczyzn” – wyjaśnia Franks.

DOKŁADNIE TAK!

Po tym, jak spuściłam wpierdol mężczyźnie, który obmacywał mnie w klubie w Montrealu, wróciłam do domu na haju. To było wspaniałe. Na Twitterze opisałam to, co się stało pod #IBeatMyAssaulter. Moje tweety zostały wkrótce udostępnione tysiące razy na całym świecie. Kobiety wysyłały mi nie tylko wyrazy wsparcia dla tego, co zrobiłam, ale także historie o tym, jak one same pobiły napastnika. Lata wściekłości napędzały ciosy, które wymierzyłam w twarz tego mężczyzny. Podobnie jak wiele kobiet, wiedziałam – ponieważ byłam temu poddawana przez lata – że mężczyźni wierzą, że mogą robić, co im się podoba z naszymi ciałami bez konsekwencji. Dlatego nie chciałam przestać go bić.

Z każdym wymierzonym w niego ciosem, krzyczałam: „Nigdy więcej nie dotykaj kobiety w ten sposób! Nigdy więcej nie dotykaj kobiety!” Chciałam, żeby uświadomił sobie konsekwencje. Chciałam, żeby pamiętał, że ta przeciętnego wzrostu kobieta, po której tyłek, jak sądził, mógł po prostu sięgnąć i złapać bez obawy o odwet, pobiła go. Chciałam, żeby zastanawiał się – jeśli jeszcze kiedykolwiek odważy się obmacywać kobietę – czy ona też by mu wpierdoliła. Musimy przestać socjalizować kobiety i dziewczęta, by nie walczyły. Przestać wysyłać dziewczynki tylko na lekcje baletu. Wyślij je na zajęcia, aby nauczyły się też walczyć. Nie obwiniam ofiar. Nie zrzucać na kobiety odpowiedzialności za bycie wolnymi od przemocy. Po prostu chcę, by mężczyźni wiedzieli, że kobiety potrafią wyciągać konsekwencje. Patriarchat nie chce, byśmy były tak biegłe w przemocy jak mężczyźni. A kiedy ośmielamy się walczyć, kobiety odczuwają pełną i brutalną karę patriarchy. I, jak zawsze, im bardziej kobieta znajduje się na intersekcjach opresji, tym gorsza jest jej kara.

Średnia krajowa kara więzienia w USA dla mężczyzn, którzy zabijają swoje partnerki, wynosi od dwóch do sześciu lat, podczas gdy kobiety, które zabijają swoich partnerów, są skazywane średnio na piętnaście lat, pomimo faktu, że większość kobiet zabijających swoich partnerów robi to, aby chronić się przed przemocą przez nich zainicjowaną.

„Dla wielu kobiet, które ostatecznie zabijają swoich agresywnych partnerów, jest to ostatnia deska ratunku”, mówi Robert Knechtel, dyrektor operacyjny Sojourner Center z siedzibą w Arizonie, jednego z największych schronisk dla ofiar przemocy domowej w kraju. „Wiele kobiet w schronisku nie ma środków finansowych, aby wyprowadzić się ze stanu i ma neutralne lub negatywne relacje z policją”. Zdanie to powtarza Rita Smith, dyrektorka wykonawcza National Coalition Against Domestic Violence: „Kiedy kobieta lub

osoba z mniejszości twierdzi, że się broni, nie ma wątpliwości. Większość bitych kobiet, które zabijają w obronie własnej, kończy w więzieniu. Istnieje dobrze udokumentowane uprzedzenie wobec kobiet [w tych sprawach]”.

Kobiety są najszybciej rosnącym segmentem populacji więźniów w Stanach Zjednoczonych. Według ACLU, aż 90% kobiet osadzonych w więzieniu za zabicie mężczyzny było przez tę osobę bitych, a 79% z nich doświadczyło przemocy fizycznej przed aresztowaniem. Według raportu Vera Institute of Justice z 2016 roku *Overlooked: Women and Jails in an Era of Reform*. Ponadto, zgodnie z raportem, kobiety stanowiły zaledwie 13 procent populacji więziennej w latach 2009-2011, a mimo to stanowiły 67 procent ofiar wiktymizacji seksualnej między personelem a więźniami.

„System prawny został zaprojektowany w celu ochrony mężczyzn przed nadrzędną siłą państwa, ale nie w celu ochrony kobiet lub dzieci przed nadrzędną siłą mężczyzn” - napisała feministyczna psychiatrka Judith Herman w swojej książce *Trauma and Recovery: The Aftermath of Violence – from Domestic Abuse to Political Terror*.

To niekończące się błędne koło przemocy. Nie możemy wygrać. Kiedy więc przestraszymy patriarchat i tych, którzy czerpią korzyści ze stworzonych przez niego zgniłych struktur?

Jak długo jeszcze będziemy czekać?

Ilu gwałcicieli muszą zabić kobiety, zanim gwałt zniknie? Wyobraź sobie, że pięćdziesiąt, sto, pięćset kobiet zabiło swoich gwałcicieli. Jak wyglądałby świat, gdyby kobiety otwarcie zadeklarowały, że zabijają każdego mężczyznę, który nas zgwałci? Ile czasu upłynęłoby, zanim mężczyźni przestaliby nas gwałcić? Ilu gwałcicieli musiałoby zostać zabitych, aby mężczyźni przestali gwałcić kobiety? Ilu gwałcicieli musi zostać zabitych, zanim mężczyzna zastanowi się dwa razy przed zgwałceniem lub napaścią seksualną na kobiety i dziewczęta? I nie mówię tu o karach śmierci nakładanych przez państwo. Mówię o zakończeniu gwałtów, ponieważ mężczyźni będą wystarczająco przestraszeni kobietami, aby nigdy nie odważyli się ich zgwałcić lub próbować zgwałcić. Ponownie, to nie jest obwinianie ofiar. Nalegam, abyśmy pchali tę rozmowę naprzód, aż dojdziemy do momentu, w którym mężczyźni boją się kobiet na tyle, że gwałt staje się anomalią. Nie chcę, by państwo mnie chroniło, ponieważ, jak już wielokrotnie wspominałam, ochrona przed patriachatem jest warunkowa. Chcę być wolna od patriarchatu, a nie zdana na jego łaskę.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Mona Eltahawy
Ilu gwałcicieli musimy zabić?
18 września 2020

<https://www.feministgiant.com/p/how-many-rapists-must-we-kill>
Przełożone przez Nieporządek.

pl.anarchistlibraries.net